

Fot. Marcin Kotras



Wizerunek medialny Platformy Obywatelskiej przed wyborami parlamentarnymi w roku 2007 w polskiej prasie codziennej. Retoryczna analiza dyskursu

PIOTR JANUS

AGH AKADEMIA GÓRNICZO-HUTNICZA IM. ST. STASZICA W KRAKOWIE

Abstrakt:

W artykule prezentuję wyniki analizy dyskursu prasowego „Gazety Wyborczej” i „Rzeczpospolitej” poświęconego wizerunkowi „Platformy Obywatelskiej” w ostatnim tygodniu kampanii wyborczej przed wyborami parlamentarnymi z roku 2007. Przyjmując jako metodę retoryczną analizę dyskursu staram się pokazać jak dwa różne dzienniki opisując te same wydarzenia mogą wpływać na ich interpretację wśród czytelników. W analizie porównane zostały m.in. takie elementy dyskursu jak: język tekstów i nagłówek, elementy stylistyczne, chwyt retoryczne, dobór rozmówców i tematów.

Słowa kluczowe:

dyskurs, retoryczna analiza dyskursu, perswazja, „Gazeta Wyborcza”, „Rzeczpospolita”, Platforma Obywatelska

Wprowadzenie

Jedną z kluczowych ram symbolicznych dla mówienia o kulturze politycznej jest niewątpliwie język służący do opisywania danej sfery politycznej i relacji występujących między aktorami zaangażowanymi w tę sferę. Język, który od co najmniej połowy ubiegłego wieku nie jest już traktowany jako niezależny, neutralny system znaków, ale przede wszystkim jako mowa, działanie komunikacyjne, podczas którego dochodzi do transmisji i interpretacji znaczeń.

Wychodząc z powyższego założenia, postanowiłem przyjrzeć się roli języka w kształtowaniu rzeczywistości społeczno-politycznej, biorąc „na warsztat” język prasy jakim opisywane są bieżące wydarzenia z dziedziny polityki. Przedmiotem analizy uczyniłem wizerunek medialny Platformy Obywatelskiej w okresie kampanii wyborczej przed wyborami parlamentarnymi w roku 2007 na łamach „Gazety Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”.

Wybór akurat Platformy Obywatelskiej nie był przypadkowy. Po pierwsze jest to największa polska partia polityczna, po drugie odegrała znaczącą rolę w dwu ostatnich wyborach do parlamentu – w roku 2007 zdeklasowała Prawo i Sprawiedliwość, a w roku 2011 jako pierwsza partia w demokratycznej Polsce wygrała wybory drugi raz z rządu. Wybór do analizy dwóch dzienników opinii – „Gazety Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”, umożliwiło z jednej strony przeanalizowanie tego, jak różne tytuły prasowe opisują jedno i to samo wydarzenie (ogniskujące uwagę opinii publicznej), z drugiej zaś strony decydując się na uczynienie przedmiotem analizy akurat partii politycznej, pozwoliło mi na zarysowanie różnic w dyskursie dwóch opiniotwórczych dzienników.

Socjologiczne ujęcie języka

Rolę języka i procesów komunikacyjnych w wyłanianiu się świata społecznego akcentowali badacze reprezentujący różne, często całkiem odmienne orientacje teoretyczne w socjologii, począwszy od symbolicznego interakcjonizmu, teorii racjonalności komunikacyjnej, przez teorię strukturacji, teorie konfliktowe, po neofunkcjonalizm i podejście systemowe. Według Elżbiety Hałas kwestia języka jako nośnika znaczeń w kulturze, jego wymiaru semiotycznego, weszła w obręb analiz głównie za sprawą hermeneutyki, filozofii fenomenologicznej czy antropologii kulturowej. W teoriach socjologicznych analizy języka skupiały się głównie na tym: *czy znaczenie jest konstytutywnym, czy jedynie akcydentalnym wymiarem życia społecznego, a następnie, czy znaczenia – symbolizm – poprzedzają procesy społeczne, czy też na odwrót – są konstruowane w ich trakcie* (Hałas, 2006, s.20). Ojcowie założyciele socjologii, jak Emile Durkheim, Max Weber czy Talcott Parsons, wspominali co prawda o obecności języka w społeczeństwie, jakkolwiek ich zainteresowanie ograniczało się wówczas do stwierdzeń, że język jest jedynie narzędziem komunikowania i przekazywania informacji (Leszczyńska, 2004, s.28).

Na semiotyczny wymiar znaczeń społecznych, czyli problem powstawania i utrwalania znaczeń poprzez język zwrócił uwagę i na dobre uczynił przedmiotem analiz francuski socjolog Pierre Bourdieu, który był szczególnie zainteresowany procesami transmisji znaczeń i reprodukcji kultury dokonującej się jego zdaniem w głównej mierze właśnie poprzez język (Hałas, 2006, ss.20–21). Mimo, że pomiędzy strukturalnym konstruktywizmem Bourdieu a koncepcjami symbolicznego interakcjonizmu

rysują się pewne różnice, należy przywołać spostrzeżenie, o którym, za Elżbietą Hałas, wspomina Katarzyna Leszczyńska: *koncepcja Bourdieu i koncepcja symbolicznego interakcjonizmu są komplementarne, mimo że nie pojawiają się w nich kategorie typowe dla interakcjonistów. Punktem stycznym tych nurtów jest przede wszystkim przekonanie, że jednostka nie jest biernym czy bezrefleksyjnym odbiorcą świata, nie reaguje mechanicznie, ale interpretuje rzeczywistość, której sama jest twórcą* (Hałas, 2001, ss.166–167, za: Leszczyńska, 2004, ss.28–29). Bourdieu ponadto, skupiając się głównie na kwestii władzy, kładzie większy nacisk na rolę struktury – na to w jaki sposób tło historyczne wspólnoty i wartości zbiorowe uobecniają się w aktywności jednostki, nie przykłada tym samym większej wagi do pojedynczych interakcji i konstytuowania oraz utrwalania w ich trakcie znaczeń.

Jak wspominałem wyżej kluczowe w socjologicznej analizie języka jest odkrycie roli jaką pełni on w społeczeństwie. Z tego względu jest on zawsze analizowany pod kątem działania społecznego, nie zaś jako niezależny system znaków oderwany od aspektu pragmatycznego. *Język jest przede wszystkim mową, będącą aktem działania, podczas którego dochodzi nie tyle do przekazywania informacji między podmiotami, ile do ingerencji w rzeczywistość społeczną przez osoby komunikujące* (Leszczyńska, 2004, s.30). Relacja komunikacyjna nie jest mechaniczną relacją bodziec-reakcja, jest relacją której koniecznym warunkiem jest interpretacja, a więc celowo zorientowane działanie co najmniej dwóch refleksyjnych aktorów, którzy pod wpływem przekazów (werbalnych, niewerbalnych) modyfikują swoje działania i interpretują rzeczywistość.

Dyskurs i retoryczna analiza dyskursu

Dyskurs to słowo, bez którego nieomal niemożliwe wydaje się dziś uprawianie jakiegokolwiek nauki z dziedziny humanistyki, zwłaszcza socjologii czy antropologii społeczno-kulturowej. Przeniesienie kategorii „dyskursu” z języka potocznego na grunt naukowy nie wpłynęło jednakże na uchylenie wielu niejasności definicyjnych. Jak pisze Jerzy Szacki (2002, s.905): *słowo „dyskurs” zrobiło we współczesnej humanistyce oszałamiającą karierę i coraz trudniej o pewność, czy w ogóle jeszcze cokolwiek znaczy, używa się go bowiem na wiele różnych sposobów, a całkiem nierzadko po prostu jako „uczzonego” określenia dowolnej dłuższej wypowiedzi lub dowolnego tekstu.*

„Dyskurs” to zarówno język w użyciu (van Dijk, 2008, s.10), *metoda badania zjawisk komunikacyjnych* (Jabłońska, 2006, s.53), *sfera publicznego komunikowania się* (Czyżewski, Kowalski, Piotrowski, 1997), *jak i sposoby postępowania się językiem na poziomie powyżej zdania lub jego obrazowego równoważnika, obejmujące zarówno środki werbalne, jak i niewerbalne* (Mrozowski, 2001, s.22), *działanie językowe w komunikacji pisemnej, wizualnej bądź ustnej, werbalnej lub niewerbalnej, podejmowane przez aktorów społecznych w konkretnym otoczeniu, określonym przez reguły, normy i konwencje społeczne* (Wodak, Krzyżanowski, 2011, s.16), *czy w końcu społecznie konstruowana sieć znaczeń, wyobrażeń i sposobów narracji, współtworząca dane stosunki społeczne* (Szop-Rutkowska, 2007, s.64).

Polisemiczność kategorii „dyskursu” (o czym świadczą choćby przytoczone wyżej szczątkowe definicje) to jedna z największych trudności przed jaką stają badacze pragnący zająć się analizą dyskursu.

Problem definiowania pojęć w naukach społecznych jest stary jak sama nauka, jednakże w przypadku „dyskursu” jest to o tyle wyraźniejsze, że na zakres potencjalnych desygnatów wpływa skomplikowana natura samego komunikowania, do której odnoszą się wszelkie rozumienia dyskursu. Dlatego też coraz częściej w literaturze przedmiotu można spotkać niezwykle szerokie definicje tego pojęcia, uwzględniające wszelkie formy i przejawy komunikowania. W tym kontekście Ruth Wodak (2011, s.11) pisze wprost: *Tak więc dyskurs oznacza wszystko, od zabytku historycznego, poprzez lieu de mé-moire (miejsce pamięci), zbiór zasad polityki w danej dziedzinie, strategię polityczną, narrację w wąskim lub szerokim rozumieniu tego terminu, tekst, mowę, przemówienie, rozmowy na określony temat, aż po język per se.* W takim rozumieniu analiza dyskursu jest etapem w rozwoju badań nad komunikowaniem, odpowiedzią na narastającą złożoność tekstów, ich referencyjność, której tradycyjna analiza zawartości – stosowana z powodzeniem do analizy mediów masowych – nie jest w stanie uchwycić, zwłaszcza w obliczu błyskawicznie przekształcających naturę komunikowania nowych mediów (Wodak, 2011, s.12).

Wspomniana wyżej polisemiczność kategorii „dyskursu” oraz wynikające z tego trudności definicyjne spotykają się z zarzutami o metodologicznych słabościach operowania tą kategorią w badaniach (zob. Trutkowski, 2004; Nijakowski, 2004; Czyżewski, 2008). Nie deprecjonując tych zarzutów uważam, że słabości te mogą zostać przekute w atut. Wiele zależy od badacza. Operowanie jedynie ramami pojęcia otwiera przed autorem badań ogromne możliwości, wszystko zależy od tego, jak zdefiniuje problem badawczy w granicach analizy dyskursu, jaki/e dyskurs/y wybierze,

a jakie odrzuci, które teksty/wypowiedzi uwzględni, a które pominie. Każdy tekst może być bowiem różnie interpretowany i żadna interpretacja (w tym naukowa) nie jest uprzywilejowana i jedynie prawdziwa. Jak dosadnie podsumowuje Wodak: *Badacz nie ogłasza prawdy, ale proponuje interpretacje i rozwiązania problemów* (Wodak, 1999, s.185, za: Szop-Rutkowska, 2007, s.65).

W rodzimych środowiskach naukowych świadomość wagi problematyki dyskursu i jego metodycznych, jakościowych badań zyskuje w ostatnich latach na znaczeniu. Marek Czyżewski, Sergiusz Kowalski i Andrzej Piotrowski piszą, że (1997, s.9): *Pomijany dotąd obszar badań i deprecjonowanie metody zyskują uznanie, wbrew uprzedzeniom w stosunku do metod jakościowych i powszechnemu przekonaniu o wszechmocy badań ilościowych. Poniekąd modna staje się teza, że procesy komunikowania się w życiu społecznym są ważne, że ważne jest „stawanie się” i „konstruowanie” rzeczywistości społecznej w toku publicznej komunikacji – pogląd przez lata wyśmiewany, a teraz torujący sobie drogę do centralnych obszarów refleksji w naukach społecznych, takich jak socjologia, politologia, historia i psychologia społeczna.*

O postępującej „instytucjonalizacji” pozycji analizy dyskursu w polskiej socjologii świadczy również pojawienie się hasła „dyskurs” autorstwa Marka Czyżewskiego w suplementach do czterotomowej „Encyklopedii socjologii” (2005b); włączenie sekcji poświęconej dyskursowi do kanonu tekstów socjologicznych jakim jest nowe wydanie „Współczesnych teorii socjologicznych” (Jasińska-Kania i in., 2006); poświęcenie jednego z numerów „Kultury i Społeczeństwa” (nr 1/2004) analizie dyskursu czy zorganizowanie „dyskursowej” grupy tematycznej w ramach XIII

Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego w Zielonej Górze. Co więcej – wydana po polsku została również znaczna część pracy zbiorowej pod redakcją van Dijka (2001), jak też i prace „radikalnych” analityków dyskursu Ernesto Laclau i Chantal Mouffe (Laclau, Mouffe, 2007). Warto również odnotować, że polska lingwistyka posiada znaczącą tradycję badań krytycznych w zakresie dyskursów publicznych, głównie mediów. Są to prace o profilu retoryczno-stylistycznym, dla których słowem kluczem jest zjawisko *nowomowy* (zob. np. Głowiński, 1990), także w jej współczesnym wydaniu (zob. Bralczyk i Mosiołek-Kłosińska [red.], 2000, 2001). Odrębne miejsce w polskiej lingwistyce krytycznej zajmuje natomiast nurt zwany „poprawnościowym”, kojarzony przede wszystkim z osobą Walerego Pisarka (zob. np. Pisarek, 1999).

Ze względu na ograniczenia i tematykę artykułu nie sposób w tym miejscu szczegółowo objaśnić wszystkich sporów teoretyczno-metodologicznych dotyczących zagadnienia „dyskursu”. Zdecydowałem się na wybór kategorii „dyskursu”, bowiem moim zdaniem najlepiej odpowiada założonemu celowi analizy. Dyskurs jak podkreśla Jacek Wasilewski (2006, s.463) *jest tą realizacją języka, która posiada moc nazywania, definiowania i kategoryzowania świata (...), ten, kto zdoła narzucić swój dyskurs to znaczy swoje rozumienie świata i swoją hierarchię wartości tworzy system społeczny.* Uważam, że operowanie pojęciem dyskursu w odniesieniu do analizy języka określonego tytułu prasowego ma zastosowanie również dlatego, że dyskurs powstaje i rozwija się w toku praktyki komunikacyjnej określonej części społeczeństwa (np. kobiet lub mężczyzn, klasy, organizacji czy ruchu społecznego, grupy zawodowej, środowiska itp.), która za

pomocą swoistych konstrukcji językowych oraz form reprezentacji rzeczywistości wyraża i przekazuje spójny zestaw znaczeń dotyczących ważnego dla niej obszaru spraw np. polityki, gospodarki, prawa, religii, rodziny, ról płciowych itp. (zob. Mrozowski, 2001, ss.22–23).

Na potrzeby niniejszej analizy przyjąłem definicję dyskursu jako praktyki komunikacyjnej, złożonego sposobu komunikowania („mówienia”), który ze względu na dające się wyodrębnić właściwości może być powiązany z określonym nadawcą. W tym znaczeniu owymi właściwościami odróżniającymi na przykład dyskurs „Gazety Wyborczej” od dyskursu „Rzeczpospolitej” mogą być podejmowane tematy, dobór rozmówców i autorów zewnętrznych, czy wymagająca głębszej analizy warstwa językowa, retoryczna artykułów.

Należy w tym miejscu wspomnieć, że analiza dyskursu jako nowoczesny paradygmat studiów nad dyskursem wyodrębniła się w latach 60. ubiegłego wieku, na styku wielu dziedzin z pogranicza nauk humanistycznych i społecznych. Zdaniem Teuna van Dijka, źródła analizy dyskursu szukać należy pośród dyscyplin takich jak: etnografia i antropologia (badanie „zdarzeń komunikacyjnych” i kompetencji komunikacyjnych rozmówców), strukturalizm i semiotyka (w tym zwłaszcza rosyjski formalizm), gramatyki dyskursu (semantyczne i funkcjonalne relacje międzydaniowe), socjolingwistyka i pragmatyka (zwrócenie uwagi na kwestie użycia języka i aktów mowy), etnometodologia (analizy konwersacyjne, interakcje realizowane poprzez wypowiedzi), psychologia poznawcza i społeczna (kognitywistyka i nauki o poznaniu), czy w końcu w studiach nad komunikacją (zwłaszcza medialną), związanych z dynamicznym rozwojem mediów masowych od lat 70. i 80. (van Dijk, 2001, s.35–36).

Na najbardziej ogólnym poziomie można przyjąć, że analiza dyskursu to *transdyscyplinarne podejście polegające na badaniu języka jako praktyki społecznej* (Horolets, 2008, s.5). Nie bez znaczenia jest tu kategoria „transdyscyplinarności”, albowiem w przypadku analizy dyskursu trudno mówić o jednym konkretnym zestawie reguł postępowania badawczego, jak w przypadku analizy treści czy analizy zawartości. Analiza dyskursu ma tę przewagę nad wspomnianymi metodami, że pozwala uwzględnić złożoność współczesnego świata, wielość nakładających i odwołujących się do siebie tekstów, których nie sposób objąć za pomocą tradycyjnych metod analizy. Jak podkreślają Wodak i Krzyżanowski (2011, s.12): *Analiza dyskursu daje ogólne ramy pojęciowe na potrzeby badań społecznych ukierunkowanych problemowo. Pozwala ona na połączenie różnych wymiarów interdyscyplinarności i wielu punktów widzenia dotyczących przedmiotu badań.*

Na zalety analizy dyskursu w odniesieniu do badania analizy zjawisk komunikacyjnych w mediach zwraca również uwagę Małgorzata Lisowska-Magdziarz, wskazując, że analiza dyskursu dzięki swej złożoności umożliwia odkrywanie i opisywanie perswazyjnego wymiaru dyskursów medialnych oraz badanie środków używanych w tych dyskursach do wywierania wpływu na ludzi. Analiza dyskursu ułatwia ponadto odkrywanie i odślanianie, w jaki sposób dyskursy mediów wyrażają polityczne, ekonomiczne i społeczne interesy różnych jednostek i grup społecznych, odślanianie relacji władzy wpisanych w dyskurs, wskazanie jak w dyskursach wyraża się dążenie do narzucenia odbiorcom własnej, hegemonicznej wizji świata, wartości i porządku społecznego (Lisowska-Magdziarz, 2006, s.19).

Charakterystyka problemu badawczego

Za cel badawczy postawiłem sobie odtworzenie wizerunku Platformy Obywatelskiej jaki wyłania się z lektury dzienników opinii, tj. „Gazety Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”, a przede wszystkim opisanie metod, za pomocą których jest on konstruowany. W analizie skupiam się na sposobach relacjonowania wyborów w obu tytułach, przykładając szczególną uwagę do uchwycenia i opisanie różnic w dyskursach wspomnianych dzienników w odniesieniu do tematyki wyborów oraz Platformy Obywatelskiej. Zatem reasumując, problem badawczy sprowadza się do próby zdefiniowania wizerunku Platformy Obywatelskiej, jak i odtworzenia mechanizmów jego kreowania w polskiej prasie codziennej na tydzień przed wyborami parlamentarnymi w roku 2007. Szczegółowe pytania badawcze, na które starałem się znaleźć odpowiedź, brzmią następująco: Czy na łamach prasy przedstawiany jest określony, spójny wizerunek Platformy Obywatelskiej? Za pomocą jakich środków dany wizerunek jest konstruowany? Którzy politycy Platformy Obywatelskiej ukazywani są w poszczególnych tytułach? Jakie sprawy i wydarzenia składają się na kontekst, w którym opisywana jest Platforma i politycy tej partii? Czy pomiędzy dwoma analizowanymi dziennikami zachodzą różnice w zakresie kreowania wizerunku Platformy? Czy poszczególnym tytułom można przypisać określone wizerunki partii, a jeśli tak, jakie? Jak na łamach dzienników relacjonowana jest kampania wyborcza?

W niniejszej pracy stawiam hipotezę, zgodnie z którą w dziennikach opinii stosowane są wobec czytelników mechanizmy przemocy symbolicznej oparte przede wszystkim na narzucaniu swojej

wizji świata, określonej hierarchii wartości i porządku społecznego, poprzez selektywne prezentowanie informacji oraz prezentowanie informacji zgodnych z interesem nadawcy (redakcji). Prasa eksponując fakty i wydarzenia zbieżne z interesem danej redakcji oraz marginalizując te, które są z nim sprzeczne, wskazuje czytelnikom nie tylko o czym mają myśleć (a o czym nie), ale także co myśleć na temat konkretnych spraw. Mechanizm ten oparty jest na technikach perswazyjnych, chwytach erystycznych i retorycznych, począwszy od warstwy językowej, stylistycznej (zwłaszcza wykrzyknienia, metafory, powtórzenia), przez układ i zawartość gazety (najważniejsze wydarzenia na pierwszej stronie), po dobór rozmówców i autorów zewnętrznych (tzw. odwołania do autorytetów), którzy uchodząc za neutralnych, poprzez swoją obecność w prasie mogą wywierać wpływ na czytelników.

Dobór próby i metoda badań

Na wybrany do analizy korpus złożyło się razem 12 numerów dzienników – po 6 numerów z ostatniego tygodnia kampanii wyborczej z roku 2007. Chcąc uzyskać możliwie szeroki obraz analizowanego zjawiska zdecydowałem się na wybór dwóch największych dzienników opinii – „Gazety Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”. Za decyzją o skoncentrowaniu się na kampanii z roku 2007 przemawiały szczególne okoliczności towarzyszące wówczas przedterminowym wyborom do Sejmu i Senatu, gdy scena polityczna była w Polsce niezwykle spolaryzowana.

Do skonstruowania schematu analizy postużyłem się znanym schematem analizy przekazów prasowych George’a Gerbnera (zob. Gerbner, 1973), który wedle autora, służy do studiów *nad zapisem instytucjonalnego zachowania w przekazach do wielkich*

i heterogenicznych społeczności (Gerbner, 1973, s.565, za: Goban-Klas, 2002, s.194). Wybór akurat tego narzędzia nie jest przypadkowy. Zdaniem Goban-Klasa, schemat Gerbnera *stanowi użyteczny instrument do systematycznego zbierania i okresowego zestawiania zwartej, zrozumiałej, kumulatywnej i porównawczej informacji o zawartości przekazów masowych* (Goban-Klas, 2002, s.195), co doskonale odpowiada moim potrzebom, tzn. analizie przekazów prasowych dwóch różnych tytułów, w ściśle określonej perspektywie czasowej, z uwzględnieniem kilku płaszczyzn analizy (poziom dyskursu, poziom retoryki).

1. Wybory parlamentarne 2007 na łamach prasy

1.1. „Gazeta Wyborcza”

Wybory do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej w roku 2007 są absolutnie najważniejszym tematem wszystkich numerów „Gazety Wyborczej” (dalej „GW”) z ostatniego tygodnia kampanii. Dyskurs z jakim mamy do czynienia na łamach „GW” w tym czasie ogniskuje się wokół jednego tematu: starcia Platformy Obywatelskiej z Prawem i Sprawiedliwością. „Gazeta Wyborcza”, jak postaram się wykazać w dalszej części tekstu, począwszy od zawartości rubryk, doboru komentatorów, a także specyficznego języka konfrontacji, skupia się na dezawuowaniu partii rządzącej i w efekcie jednoczesnym ukazywaniu Platformy Obywatelskiej, jako jedynej alternatywy w nadchodzących wyborach.

Niezwykłą powagę, z którą redakcja gazety wydawanej przez spółkę Agora S.A. traktuje wybory, można odczytać z kilku elementów. Pierwszym, a zarazem najbardziej wyrazistym, jest sposób redagowania zawartości gazety i dodanie „specjalnych” rubryk związanych z wyborami. Należą

do nich przede wszystkim codziennie komentarze redaktora naczelnego Adama Michnika, który poza wyborami na łamach „GW” pojawia się okazjonalnie, najczęściej komentując ważne, ale jednostkowe wydarzenia lub teksty zamieszczane w dzienniku. „Wyborcze” komentarze naczelnego „GW” są w istocie niezwykle dosadnymi, krytycznymi analizami okresu rządów PiS, nastawionymi na dezawuowanie tej partii w oczach czytelników-wyborców, o czym świadczą sugestywne i pełne presupozycji nagłówki jego tekstów: *Odzyskać Polskę* („GW”.1.1)¹, *W kleszczach układu PiS* („GW”.2), *Długi cień oszczerstwa* („GW”.5).

W ostatnim tygodniu kampanii, na stronach „GW” przeczytać można również specjalne „komentarze ekspertów”, najczęściej dziennikarzy (rzadziej naukowców), znanych z krytycznego nastawienia do partii Jarosława Kaczyńskiego. Są to m.in.: Monika Olejnik, Tomasz Lis, Katarzyna Kolenda-Zaleska, Jacek Żakowski. Trzecim elementem wyróżniającym analizowane przeze mnie numery i wskazującym na podniosłość nadchodzących wydarzeń jest specjalny cykl listów – *Listy do wnuków*. Jest to cykl trzech korespondencji, w których uznane autorytety: Wiesław Chrzanowski, Stefan Bratkowski i Maria Janion odpowiadają na listy młodych, którzy nie zamierzają pójść na wybory.

Antagonizację i stronniczość narracji „GW” na tematy wyborcze widać doskonale w warstwie językowej. W oczy czytelnikowi rzucają się przede wszystkim silnie nacechowane nagłówki tekstów, często w formie kategoriycznych

zdań wykrzyknikowych: *Tusk uskrzydla PO* („GW”.1), *apostrof: Tusku 2.0, dzięki!* („GW”.1), czy zawierających sugestywne pytania retoryczne pod adresem PiS lub Jarosława Kaczyńskiego: *Co PiS szykuje na finiszu?* („GW”.1).

Dezawuowanie PiS w warstwie językowej dokonuje się również poprzez specyficzne nazywanie, kategoryzowanie. W tekstach redakcyjnych, będących na ogół sprawozdaniami z wydarzeń kampanii, redaktorzy „GW” burzą ogólnie przyjęty w mediach drukowanych porządek opisywania wydarzeń, prezentując – przeciwnie niż wszystkie pozostałe tytuły – najpierw Platformę (względnie jej lidera), a później PiS i ewentualnie pozostałe komitety wyborcze. Co więcej, w znakomitej większości teksty te składają się z opisu wydarzenia dotyczącego PO (np. ogłoszonego ustami redaktorów „GW” „triumfu” Donalda Tuska w debacie z Jarosławem Kaczyńskim) i ustosunkowującej się nań odpowiedzi PiS. Innymi słowy, czytelnik cały czas ma wrażenie, że pomimo iż Platforma nie sprawuje władzy to jest niejako na czele, uprzywilejowana, a PiS, pozostając w kontrze, jedynie odpowiada na te działania, aspiruje do władzy. Dla przykładu nagłówek komentarza do sondażu wyborczego z poniedziałku 15 października: *Platforma dogoniła² PiS* (choć z zamieszczonego obok sondażu wynika, że wciąż traci jeden punkt procentowy, ale jest „na fali” bo to PO dogania PiS), lub jeden z wielu tekstów na temat przedwyborczej debaty liderów PiS i PO:

Sztab Prawa i Sprawiedliwości po raz pierwszy przyznaje, że przegrywają z Platformą także w sondażach robionych przez PiS. PO – 38 proc., PiS – 37 proc. W codziennym sondażu „Gazety” i „Polityki”

Platforma zyskała aż pięć punktów procentowych. Ale PiS się trzyma: stracił tylko jeden punkt. Spadły notowania LiD, LPR i Samoobrony. (...) Zaraz po spotkaniu z Donaldem Tuskiem Jarosław Kaczyński zwołał konferencję i ogłosił zwycięstwo. Jednak w PiS mają świadomość, że premier przegrał. „ – Nie miał swojego dnia. Cieszymy się tylko z tego, że uniknął kompromitacji” – mówi jeden z ważniejszych w kampanii polityków PiS. I dodaje: „ – Na szczęście straty są minimalne” (...).

(Maciej Kochanowicz, Wojciech Szacki, *Po zwycięskiej debacie z Jarosławem Kaczyńskim*, „GW”.1, s.1)

Przytoczone wyżej fragmenty jednego z artykułów „GW” są charakterystyczne dla tego dyskursu również ze względu na obecność wypowiedzi „anonimowych” członków sztabu PiS (czasem również „jednego z ważniejszych polityków”). Na uwagę zasługuje nawet nie sama liczba tego typu wypowiedzi (w każdym numerze „GW” jest ich co najmniej kilka), ale praktycznie rzecz biorąc zupełny brak analogicznych wypowiedzi ze sztabu PO i pozostałych partii. Jest to o tyle ciekawe, że wypowiedzi te przez swój charakter nie podlegają weryfikacji, a dotyczą najczęściej faktów niewygodnych czy wstydlivych, jak tzw. „wpadki” w kampanii, których po pierwsze sztabowcy chcieliby uniknąć, a które, po drugie, przytrafiają się wszystkim komitetom, nie tylko Prawu i Sprawiedliwości (jak można by wywnioskować z lektury „GW”).

Sympatie polityczne danej redakcji, czyli tzw. linię redakcyjną, najłatwiej odczytać analizując teksty będące komentarzami do bieżących wydarzeń lub dłuższe wypowiedzi w dziale *Opinie*, zawierające również teksty lub wywiady z osobami spoza redakcji. W analizowanym okresie w „GW” publikowali m.in. Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki, Roman Kuźniar czy Janusz

Reykowski, jednoznacznie krytykując dwulecie rządów Jarosława Kaczyńskiego.

1.2. „Rzeczpospolita”

W przeciwieństwie do „GW”, temat wyborów w „Rzeczpospolitej” (dalej „Rz”) zdaje się nie wzbudzać takich emocji. W zawartości gazety brak jakichkolwiek specjalnych rubryk czy dodatków poświęconych wyborom, co więcej w żadnym z pięciu analizowanych przeze mnie wydań temat wyborów nie zdominował również strony tytułowej (pojawiają się jedynie niewielkie wzmianki będące zapowiedziami tekstów z dalszych stron), zaś pierwszy sondaż poparcia dla partii politycznych pojawia się dopiero w wydaniu ze środy.

Tym, co wyróżnia „Rz” na tle „GW”, są zdecydowanie bardziej wyważone proporcje w prezentowaniu wydarzeń związanych z wyborami. Tak jak czytając „GW” można odnieść wrażenie, że w Polsce obowiązuje niemalże system dwupartyjny, tak na łamach „Rz” prezentowane są wszystkie zaangażowane strony zgodnie z obowiązującą sejmową arytmetyką. Zwykle najpierw prezentowany jest więc punkt widzenia PiS jako partii rządzącej, następnie PO jako największej z partii opozycyjnych oraz w dalszej kolejności poglądy członków pozostałych komitetów. Innymi słowy, prezentowane są wypowiedzi wszystkich uczestników kampanii. Co więcej, również dobór autorów i rozmówców do kolumny *Opinie* potwierdza wyśrodkowaną linię redakcji „Rz”. W dwóch z przeanalizowanych przeze mnie pięciu numerów, przedstawiane są obok siebie konkurencyjne wypowiedzi (zapowiadane nawet jako „dwugłosy”) autorów „Rz” – na temat udziału w wyborach: Igora Janke (*Babcie pod rękę i marsz do urn*) i Dominika Zdorta (*Nie głosuj, jak nie musisz*, „Rz”.5), oraz dwa sąsiadujące ze sobą wywiady (o równej objętości) z ludźmi

1 Numeracja poszczególnych dzienników opiera się o następujący schemat: „GW” – „Gazeta Wyborcza”, „Rz” – „Rzeczpospolita”. Cyfra arabska oznacza każdy kolejny dzień tygodnia z ostatniego tygodnia przed wyborami („1” – poniedziałek, „2” – wtorek itd.).

2 Wszystkie pogrubienia w cytowanych fragmentach gazet pochodzą od autora.

ze świata kultury: Leszkiem Długoszem (*PIS pchnęła polskie sprawy do przodu*) i Pawłem Kukizem (*Kibicuję PO, bo boję się autorytaryzmu*, „Rz”.4).

Prezentując zrównoważone opinie, jak również unikając „wojennego”, konfliktowego języka w artykułach na temat kampanii (np. *Kampania wyborcza powoli wkracza w decydującą fazę*, „Rz”.1), „Rz” konsekwentnie powraca do tematu niedoszłej koalicji PO-PiS po wyborach w 2005 roku. Sprawa powrotu do koalicji PO-PiS jest otwarcie stawiana przez komentatorów, a także świadczy o niej „obecność” Jana Rokity na łamach dziennika, który najpierw jest autorem eseju publicystycznego (*Nowy ład dla Polski*, „Rz”.1), by następnego dnia być już bohaterem artykułu Doroty Kołakowskiej o sugerującym tytule: *Rokita, polityk na wagę złota dla PO i PiS* i nagłówku: *Ma być kandydatem na szefa MSWiA i wicepremiera, jeśli powstanie rząd PO-PiS. Jeśli będzie koalicja PO z LiD, może poprowadzić nową formację* („Rz”.2)

Dyskurs „Rz” na temat wyborów w ostatnim tygodniu kampanii charakteryzuje również specyficzny sposób kategoryzowania i etykietowania poszczególnych uczestników rozgrywki wyborczej. O politykach komitetu wyborczego Lewica i Demokraci (LiD) znacznie częściej można przeczytać „postkomuniści z SLD”, podobnie, ale w nieco bardziej lekceważący sposób ukazywany jest lider opozycji Donald Tusk, który gdy w tekście występuje obok premiera Jarosława Kaczyńskiego, częściej wymieniany jest jedynie z nazwiska (podczas gdy szef rządu pełnym imieniem i nazwiskiem). Ponadto, o ile na łamach „GW” toczy się walka na śmierć i życie, a PO „deklaruje” PiS, o tyle lektura „Rz” pozwala odnieść wrażenie, że wynik wyborów wcale nie jest przesądzony, o czym mówią nagłówki: *Obie partie (PO i PiS – PJ) idą łeb w łeb* („Rz”.2),

Notowania PiS niemal się nie zmieniają („Rz”.5), czy *Kto będzie rządził Polską* („Rz”.5).

2. Wizerunek medialny „Platformy Obywatelskiej” przed wyborami 2007

2.1. „Gazeta Wyborcza”

„Gazeta Wyborcza” w roku 2007, przywiązując ogromną wagę do kwestii wyborów parlamentarnych, kreuje obraz Platformy Obywatelskiej jako partii „otwartej”, nastawionej na „młodych”, a przy tym „energicznej”, „silnej”, „zwartej”; partii, która doświadczywszy porażki w roku 2005, zrozumiała swoje błędy i teraz gotowa jest na „nowe otwarcie”. Wybory i rywalizacja pomiędzy dwiema głównymi partiami opisywane są językiem wojennym, jako „batalia”, w której Platforma „przygotowana do walki, czeka na PiS”. Obok wojennych metafor i podniosłych, nacechowanych emocjonalnie słów, redaktorzy budują wizerunek PO poprzez opozycję do PiS, oraz podsycając rywalizację pomiędzy liderami obu partii: Donaldem Tuskiem i Jarosławem Kaczyńskim:

Gdy PO się wznosi, PiS się zsuwa (nagłówek)

(Wojciech Szacki, *Komentarz*, „GW”.3, s.4)

Tusk na zaczepki nie reagował.

Natomiast błędem premiera było podjęcie dyskusji z publicznością PO, gdy ta krzyczała: „Samoobrona”!

(Paweł Wroński, *Komentarz*, „GW”.1, s.7)

Ludziom PiS puszczaają nerwy, bo

Platformie ostatnio idzie dobrze.

(Jarosław Kurski, *Komentarz*, „GW”.3, s.2)

Różnica pomiędzy obiema partiami podkreślana jest również poprzez dobór wypowiedzi polityków w artykułach komentujących przebieg kampanii:

Gdy działacze Platformy dziękowali mu za zwycięstwo i gratulowali twardej bitwy, Tusk

właśnie stronił od języka walki i wzywał do miłości. Niesiołowski: Gdy obecny tu Jerzy Buzek był premierem, chodził w towarzystwie dwóch ochroniarzy, a Jarosława Kaczyńskiego otacza mur funkcjonariuszy. Panie premierze, dlaczego pan się tak chowa? Co pan ma do ukrycia? Niech pan się nie boi narodu – apelował Niesiołowski.

(Jan Fusiecki, *Platforma triumfuje po wygranej bitwie*, „GW”.1, s.7)

Czytając „GW” z tamtego okresu można odnieść wrażenie, że w przeciwieństwie do panujących realiów partią aspirującą do władzy, niejako „goniącą” jest Prawo i Sprawiedliwość, które w zestawieniu z PO najczęściej występuje w drugiej kolejności, niejako na słabszej pozycji. Różnicę tę doskonale ilustrują nagłówki artykułów (np. *Platforma czeka na PiS*, „GW”.1, s.1), ale również użyte w artykułach relacjonujących przebieg debat przedwyborczych czasowniki i przymiotniki, których moc perswazyjna zasada się na ukazywaniu poprzez kontrast (doskonale widoczne na poniższych fragmentach opisujących debaty):

Opanowany krakowski lider PO, nerwowy lider PiS. Sobotnia debata Jarosława Gowina ze Zbigniewem Ziobrą w TVP Kraków przypominała piątkowe starcie ich partyjnych szefów w Warszawie. (...) – Pan, który przez rok był podwładnym Andrzeja Leppera, nie powinien wysuwać takich zarzutów – ripostował Gowin. – Andrzej Lepper nie był moim przełożonym! Był cały czas obserwowany przez CBA... – odpowiedział zdenerwowany Ziobro.

(...) *Gowin punktował: – Pana zapowiedzi (...).*

(Wojciech Pelowski, *Gowin i Ziobro jak Tusk i Kaczyński*, „GW”.1, s.8)

Donald Tusk wygrał debatę z Jarosławem Kaczyńskim i ściągnął do PO ładnych kilka procent wyborców, którzy mają dość państwa PiS. Nie odważył się na ostrą krytykę

Ziobry i Kamińskiego, ale stał się liderem buntu wobec polityki demagogicznej i rażąco nieskutecznej.

(...) *Tusk na tego typu sugestie odpowiedział stwierdzeniami.*

(Piotr Pacewicz, *Komentarz*, „GW”.1, s.2)

Wśród stosowanych przez „GW” zabiegów stylistycznych ukazujących Platformę w lepszym świetle, wskazać można również wysuwane pod adresem PiS pytania retoryczne, które za pomocą ironii i absurdu mają obnażyć rzekome „prawdziwe oblicze” tej partii:

Do jakich jeszcze insynuacji posunie się zagrożony w sondażach PiS? Wczoraj min. Szczygło twierdził, że przez opozycję umierają nasi żołnierze w Afganistanie i w Iraku. Czy jutro PiS oskarży PO, że odbiera mleko krowom i zatrzuwa studnie?

(Elżbieta Cichocka, *PO zatrzuwa nam studnie*, „GW”.2, s.1)

Premier Kaczyński przed debatą twierdził, że Donald Tusk jest „pomocnikiem Kwaśniewskiego i politykiem z niskiej półki”. Na jakiej półce jest teraz premier? Przegrał debatę, ale nie tylko on. Przegrali PiS-owscy specjaliści od kampanii – najlepsi „spin doktorzy” Europy Środkowej. I to z kim? Z „hołotą”.

(Paweł Wroński, *Komentarz*, „GW”.1, s.7)

Pomimo tego, iż nigdzie w tekście redakcja „GW” piórem swoich autorów jednoznacznie nie ujawnia sympatii politycznych, nie trudno wyczytać je z szeregu kategorycznych sądów i stwierdzeń, zwłaszcza w tekstach autorów „goszczących” na łamach dziennika:

Wygrał oczywiście Tusk. Nie dlatego, że był dużo lepszy, tylko dlatego, że był to bardzo specyficzny pojedynek. (...) Ostateczne zwycięstwo odniósł Tusk, odpowiadając na pytanie, dlaczego należy skupić się na walce PO z PiS i pominąć LiD.

(Kinga Dunin, *Wygrał Tusk*, „GW”.2, s.22)

Cztery dni przed ciszą wyborczą przywódcy partii opozycyjnych zaprezentowali dobrą formę. W samej debacie zagrali na remis – początek wygrał Kwaśniewski, później rozgrywka się wyrównała. **Finał należał do Tuska.** (...) Dopiero w końcówce zaapelował [Donald Tusk – PJ] o wsparcie PO jako jedynej realnej alternatywy dla PiS. **Mówił z pozycji prawdziwego przywódcy całej opozycji. Był autentyczny i silny.**

(Miroslaw Czech, *We dwóch pokonali Kaczyńskiego*, „GW”.2, s.2)

Stosowanie przez autorów „GW” wielkich kwantyfikatorów, uznawanych za jedne z najskuteczniejszych narzędzi perswazji, ma na celu upowszechnić w czytelnikach wrażenie, że Platforma jest „na fali wznoszącej”, co zdaje się być odczuciem coraz większej liczby wyborców:

Z najważniejszych trzech debat pokonany wyszedł PiS i Jarosław Kaczyński. Po debatach **większość Polaków** lepiej rozumie, na czym polegało zło jego rządów i dlaczego należy je zmienić.

(Miroslaw Czech, *We dwóch pokonali Kaczyńskiego*, „GW”.2, s.2)

W sondażach wygrywa Platforma, w jej zwycięstwo wierzy coraz więcej Polaków. (...) W efekcie do PO przepłynęło wielu tych wyborców LiD, którzy rozczarowali się kampanią Aleksandra Kwaśniewskiego i jego bladym występem w debacie z Kaczyńskim. (...) Czy nowy hak mógłby jeszcze odwrócić los wyborów? Niekoniecznie, **bo także ogólne nastroje zmieniają się na korzyść PO.**

(Piotr Pacewicz, *Władza ucieka PiS-owi*, „GW”.5, s.1)

O ile na podstawie wzrastającego poparcia w sondażach można wysnuć wniosek, że na zwycięstwo danej partii liczy analogicznie większy odsetek wyborców, o tyle już konstatowanie przez autora o „ogólnych nastrojach”, w dodatku zmieniających się „na korzyść PO” jest niepodlegającym

weryfikacji, pustym twierdzeniem na temat przyszłości (jak bowiem zmierzyć ogólny nastrój? gdzie kończy się granica „szczegółowości” a zaczyna „ogólność”?)

Podobnie jak w przypadku stosowania przez autorów kategorię sądów na temat opisywanej rzeczywistości, pozytywny wizerunek Platformy na łamach „GW” kształtują „gościnne” wypowiedzi, czy to dziennikarzy innych mediów, czy też uznanych artystów lub polityków, co zresztą nadaje sprawie wyborów dodatkowego patosu. Udostępnienie łamów gazety autorom zewnętrznym ma również tę zaletę, że pozwala zamieszczać wypowiedzi, które poprzez jednoznaczne identyfikacje polityczne ich autorów, sugerują wprost konkretne decyzje wyborcze, na co poważne opiniotwórcze gazety w wypowiedziach swoich dziennikarzy nie mogą sobie pozwolić. Przykładem takiej wypowiedzi w „GW” jest list autorstwa Lecha Wałęsy o znamienym tytule: *Przeskoczmy razem ten mur*, w którym były prezydent zwracając się bezpośrednio do czytelników (*Drodzy Rodacy*), kilkakrotnie wzywa do podjęcia działań:

(...) **Wzywam** więc do dalszej walki o normalną Polskę. **Wzywam** wszystkie siły polityczne, zwycięskie i opozycyjne, do pełnej weryfikacji ostatnich dwóch lat rządów (...). **Wzywam** wszystkich ludzi dobrej woli, kochających Polskę i myślących o jej przyszłości do intensywnej pracy, niezależnie od konstelacji politycznej. **Wzywam** do przygotowania programów i skutecznych ustaw poprawiających szybko i wyraźnie błędy polskiej transformacji (...). **Wzywam** Was do obywatelskiego weta dla ludzi niecofających się przed niczym. **Wzywam** do wyboru Polski nowoczesnej, Polski Waszych marzeń, a nie wypaczonych pomysłów zwanych IV RP (...).

(Lech Wałęsa, *Przeskoczmy razem ten mur*, „GW”.5, s.30)

Artykuł ten jest ponadto warty uwagi nie tylko dlatego, że jest doskonałą egzemplifikacją dyskursu na temat wyborów 2007 w „GW”, ale również sam w sobie zawiera szereg figur retorycznych poczynawszy od tytułu (*Przeskoczmy razem ten mur*), który nawiązuje do historycznych wydarzeń w Stoczni Gdańskiej podczas strajku „Solidarności”, anafora (*Drodzy Rodacy*), konsekwentnie powtarzanych apeli: *Wzywam Was*, po będącą parafrazą słów hymnu narodowego podniosłą puentę: *Wierzę w pomyślność Polski i jej Obywateli. Póki my żyjemy.*

Budując atmosferę napięcia opartą w dużej mierze o podniesione słowa i język walki, „Gazeta Wyborcza” skutecznie wykreowała obraz wyborów jako starcia Platformy Obywatelskiej z PiS-em, zaś powstała w skutek takiego zestawienia opozycja pozwala autorom „GW” konsekwentnie kreować pozytywny wizerunek Platformy, właśnie na bazie negatywnych cech partii rządzącej. Będący wyborcą czytelnik nie dowie się z lektury „GW” niczego na temat programów poszczególnych partii (nie mówiąc już o pozostałych komitetach wyborczych), ani też nie odtworzy sobie zgodnego z rzeczywistością przebiegu kampanii, bowiem obraz jaki kreuje „GW” jest wybiórczy i nastawiony jedynie na antagonyzację dwójki protagonistów.

2.2. „Rzeczpospolita”

Charakteryzując dyskurs „Rz” na temat wyborów w roku 2007, należy odróżnić w nim dwa typy narracji: na ogół wyważone i neutralne narracje artykułów w dziale *Kraj* oraz autorskie komentarze redaktorów „Rz” (zwykle na stronie A2 i w dziale *Opinie*) ukazujące Platformę w zdecydowanie niekorzystnym świetle. Odwołując się przede wszystkim do rozbudowanych metafor, pytań retorycznych i jednoznacznych

sądów kategorię sądów, autorzy „Rz” kreują wizerunek Platformy jako przesiąkniętej korupcją, bezwzględnie atakującej rządzące Prawo i Sprawiedliwość partii, której jedynym celem jest zdobycie władzy jako wartości autotelicznej.

Dyskurs ten pojawia się w pierwszej kolejności w nagłówkach komentarzy zamieszczanych na drugiej stronie dziennika:

Nie zniosę koalicji z udziałem postkomunistów (nagłówek do wywiadu z Przemysławem Gintrowskim, „Rz”.1, s.A2)
Słuchaj, Tusku, jak Cię błaga LiD
(Rafał Ziemkiewicz, *Komentarz*, „Rz”.1, s.A2)

Dziennikarze „Rz” tłumacząc błędy i tzw. wpadki w kampanii Prawa i Sprawiedliwości stosują strategię rozmywania, zmiękczenia znaczenia, zwłaszcza gdy rzecz dotyczy bezpośrednich konfrontacji polityków, jak np. w debacie pomiędzy Jarosławem Kaczyńskim i Donaldem Tuskiem:

Jarosław Kaczyński przegrał i wygrał (nagłówek)

(Piotr Gabryel, *Komentarz*, „Rz”.1, s.A2)

Tusk narzucił dużą dozę konkretności w debacie, a Kaczyński lepiej czuje się w kreowaniu wizji propaństwowych.

(Piotr Semka, *Kampania na ostatniej prostej*, „Rz”.1, s.A7)

Zabieg ten jest szczególnie widoczny w komentarzach Piotra Semki, który stosując strategię rozmywania, stara się jednocześnie deprecjonować sukcesy Donalda Tuska i Platformy:

Aura wygranej debaty może być dopalaczem, na którym lider PO dowlecze się do zwycięstwa w kluczowym dniu 21 października.

(Piotr Semka, *Kampania na ostatniej prostej*, „Rz”.1, s.A7)

Autorzy „Rz” w komentarzach politycznych niezwykle często odwołują się do

pytań retorycznych, które wprost sugerują, że Platforma Obywatelska i politycy tej partii mają co najmniej niejasne intencje i są podatni na korupcję (walka z korupcją była jednym ze sztandarowych haseł PiS w wyborach 2005, co dodatkowo wyostrza ton komentarzy):

Czy Beata Sawicka³ była samotnym szwarczakiem Platformy Obywatelskiej? Niestety, sposób w jaki wypowiadała się na ujawnionych przez CBA nagraniach, pokazuje raczej, że liczyła na grupę polityków ze swojej partii. Sawicka miała w Platformie spore wpływy (...).

(Piotr Semka, *W kampanii też trzeba walczyć z korupcją*, „Rz”.3, s.A2)

Dwie wysokonakładowe gazety „Gazeta Wyborcza” i „Dziennik” skupiły się na (zastrzegam – uprawnionym) oburzeniu na CBA, jednocześnie unikając zadania pytania czy Beata Sawicka działała sama, czy z kolegami z PO? (...) Co to oznacza? Trzy dni przed wyborami trzy główne media uchylły się od pytania, jak bardzo idąca do władzy Platforma może być zainfekowana korupcją. Czy po dwóch latach (...) powróci epoka braku dociekliwości? Czy po zburzeniu Kartaginy IV Rzeczypospolitej nie zapadniemy w martwą ciszę znaną nam sprzed epoki Rywina? Taryfa ulgowa dla Beaty Sawickiej coś mi przypomniała. To nie są dobre wspomnienia.

(Piotr Semka, *Demokracja jako burzenie Kartaginy*, „Rz”.5, s.A24)

Należy podkreślić, że o ile samo postawienie pytań retorycznych zawiera w sobie silny przekaz o charakterze perswazyjnym, o tyle cytowany wyżej autor, odpowiadając sobie na te pytania, wzmacnia dodatkowo zamierzony efekt. Pytając zaś o to „jak

bardzo idąca do władzy Platforma może być zainfekowana korupcją”, stosuje dobrze znany od czasów Schopenhauera chwyt retoryczny zwany „fabrykowaniem konsekwencji”, który przenosząc uwagę czytelnika z tematu rozmowy (w tym wypadku wypowiedzi) sugeruje możliwe skutki przyjęcia danego rozwiązania – w tym wypadku, takie które mogą okazać się negatywne dla czytelników (tzw. „scenariusz czarny”).

Innym przykładem dezawuowania Platformy w oczach czytelników „Rz” jest komentarz Bronisława Wildsteina, który używając jednoznacznie kategorię sądów, stwierdza:

PO, nie tyle krytykując, ile atakując obóz rządzący wespół z dominującymi mediami i ośrodkami opiniotwórczymi III RP (...), całkowicie zaangażowała się w totalną krytykę wszystkich posunięć rządu PiS. Stała się przez to mniej lub bardziej świadomie rzecznikiem III RP wraz z jej patologiami, które sama piętnowała przed ostatnimi wyborami. (...) Platforma w ogromnej mierze jest zdominowana przez „dwór” Tuska.

(Bronisław Wildstein, *Koalicja PO – PiS do lamusa*, „Rz”.3, s.A16)

Warty uwagi w tym przykładzie jest ponadto sposób, w jaki autor zrównuje krytykę posunięć rządu, a więc naturalne w demokracji prawo partii opozycyjnej z byciem „rzecznikiem patologii III RP”, zwłaszcza poprzez formułę: „mniej lub bardziej”, która w istocie jest pustym, nie podlegającym weryfikacji twierdzeniu, o silnym jednakże wydźwięku perswazyjnym.

Opisując dyskurs „Rz” na temat wyborów zwracałem uwagę na zrównoważony dobór rozmówców i zewnętrznych autorów komentujących wydarzenia w dziele *Opinie*, co zdecydowanie wyróżnia „Rz” na tle „Gazety Wyborczej”. Niemniej jednak, te spośród tekstów

mówiących o przewadze, czy też, zwycięstwie Prawa i Sprawiedliwości w nadchodzących wyborach stosują klasyczne już figury retoryczne, utwierdzające czytelnika w głoszonych przez autora poglądach. Szczególny jest tu tekst autorstwa prof. Janusza Czapińskiego z piątkowego wydania „Rz”:

Są w Polsce środowiska, które w badaniach sondażowych są niedostępne i większość tych środowisk sympatyzuje raczej z PiS niż z PO. Dlatego powiem więcej: PiS te wybory wygra z o wiele większą przewagą nad Platformą niż w 2005 roku. Drugim elementem, który potwierdza moją tezę, są wyniki badań, którymi sam kieruję, czyli „Diagnoza społeczna”.

(Janusz Czapiński, *Wiatr pcha Polskę na prawo*, „Rz”.5, s.A17)

Oprócz dużego kwantyfikatora i jednoznacznie kategorię opinii, dodatkowym elementem perswazyjnym jest tu osoba autora (argument autorytetu): znany naukowiec, z tytułem profesora, który dodatkowo powołuje się na wyniki badań, co daje mu legitymizację do wypowiedziania tak jednoznacznych sądów.

Pomimo tego, iż „Rz” nie buduje atmosfery napięcia i konfliktu wokół dwóch głównych aspirujących do władzy partii, przeciwnie, w jej narracji prezentowane są różne głosy i poglądy, to negatywnym bohaterem skupiającym uwagę redaktorów „Rz” jest jednak Donald Tusk. To jak ukazywany jest przewodniczący Platformy Obywatelskiej wpływa na ocenę całego ugrupowania. Wspominałem wcześniej o przykładach specyficznego nazywania Donalda Tuska w konfrontacji z Jarosławem Kaczyńskim (częściej np. „lider PO” versus „premier Jarosław Kaczyński”). W tym miejscu pragnę jednak zwrócić uwagę na jeden z artykułów autorstwa Barbary Fedyszak-Radziejowskiej

dotyczący właśnie przewodniczącego PO, będący kwintesencją sztuki perswazji uprawianej na łamach „Rz” w roku 2007:

Donald Tusk, żeby użyć metafory z jego świata, ostro faulował i wygrał, a Jarosław Kaczyński przegrał. Oczywiście, nie tylko w faulach tkwiła siła Donalda Tuska. A zestaw fauli przygotowany przez sztab Donalda Tuska był naprawdę imponujący. Były faule wyrafinowane, bardziej prostackie, a nawet dość bezczelne. W te prostackie faule włączył się także Tusk. To był faul wyjątkowo nieczysty. Jednak najbardziej bolesne były faule wyrafinowane. Całą debatę poświęcił (Donald Tusk – PJ) na skutecznie prowadzony ostrzał. Nieustannie atakował bramkę przeciwnika, często faulował i strzelił kilka bramek. Dlaczego Jarosław Kaczyński nie był przygotowany na odparcie takiego ataku? Paradoksalnie mam wrażenie, że podobnie jak jego brat żywi szczególny sentyment do ludzi, z którymi walczył o wolną Polskę.

(Barbara Fedyszak-Radziejowska, *Sztuczki prostackie, ale skuteczne*, „Rz”.1, s.A24)

Poza rzucającą się w oczy spektakularną metaforą i konsekwentnymi powtórzeniami („faul”, „faulował”), razi absolutny brak argumentów merytorycznych na poparcie wysuwanych przez autorkę ocen. Wrażenie po lekturze tekstu może być tylko jedno: debata pomiędzy Tuskiem i Kaczyńskim polegała tylko i wyłącznie na atakach tego pierwszego. Co więcej, autorka nie chcąc uznać porażki Jarosława Kaczyńskiego w debacie z Donaldem Tuskiem, odwołuje się do argumentu o wspólnej, „Solidarnościowej” przeszłości obu polityków, co jednak w żaden sposób nie tłumaczy dlaczego Jarosław Kaczyński nie umiał odpowiedzieć na stawiane mu przez Donalda Tuska w przedwyborczej debacie pytania. Zabieg z wprowadzeniem

³ Tzw. „sprawie posłanki Sawickiej” jako jednej szczególnej sprawie w całym przedwyborczym tygodniu, poświęcam oddzielny podpunkt 2.3.

patosu poprzez odwołanie się do historii „Solidarności” jest tym bardziej przemyślany, że nie można się z nim nie zgodzić. Innymi słowy, czytelnik, który miałby odmienne od autorki zdanie na temat wyniku debaty, na skutek przemyślanego przeniesienia ciężkości sprawy z debaty na przeszłość opozycyjną braci Kaczyńskich, automatycznie lokuje się na równi z ludźmi, którzy nie darzą szacunkiem dawnych opozycjonistów.

Platforma Obywatelska na łamach „Rz” przed wyborami 2007 jawi się jako partia „niepewna”, z jednej strony posiadająca pewne zalety, ale z drugiej jakby nie w pełni odpowiedzialna, nadająca się rządzenia krajem. Dziennikarze „Rz” budują taki obraz partii głównie w komentarzach i tekstach z działu „Opinie”. O ile w materiałach komentujących bieżące wydarzenia z kampanii PO ukazywana jest jako najważniejszy pretendent do zdobycia władzy, o tyle komentarze redaktorów (zwłaszcza Piotra Semki) na dalszych stronach dziennika rozwiewają te ewentualne oczekiwania. Jest to dosyć przemyślany zabieg, bowiem w tekstach będących esejami czy komentarzami łatwiej „przemycić” pewne sugestie i aluzje, co pokazałem na szeregu przykładów.

2.3. Sprawa posłanki Beaty Sawickiej na łamach „GW”, „Rz” i Faktu

W analizowanym okresie, czyli ostatnim tygodniu kampanii przed wyborami 2007, odnaleźć można jedno wydarzenie, które ogniskuje uwagę wszystkich mediów. Jest to tzw. sprawa posłanki Beaty Sawickiej, która będąc członkiem i posłanką z ramienia Platformy Obywatelskiej, została tuż przed wyborami przyłapaną przez funkcjonariuszy Centralnego Biura Antykorupcyjnego na przyjęciu korzyści

majątkowej. Ujawnienie przez CBA materiałów operacyjnych ze sprawy oraz – w ich następstwie – późniejsza, niezwykle emocjonalna konferencja prasowa posłanki, odegrały, zdaniem wielu ekspertów i komentatorów, kluczową rolę w odwróceniu sondaży na korzyść PO i późniejszym zwycięstwie tej partii w wyborach. Sprawa budziła skrajne emocje zarówno ze względu na zaangażowanie służb specjalnych w decydujących dniach kampanii, jak również na ewidentny wątek korupcyjny w szeregach największej partii opozycyjnej, co doskonale widać w analizowanych gazetach.

„Gazeta Wyborcza” od samego początku nadaje tematowi absolutnie pierwszoplanową rolę. Posłanka Sawicka trafia na tytułowe strony „GW”, zarówno w środę, jak i czwartek, i opisywana jest w niezwykle podniosłych słowach, charakterystycznych dla tabloidów (nagłówki tekstów): *Proszę państwa, oto hak* („GW”.3, s.1), *Państwowa telewizja w służbie CBA* („GW”.4, s.1), *Sawicka ofiarą manipulacji* („GW”.4, s.1).

Sposób relacjonowania tej sprawy przez „GW” wpisuje się w anty-PiS-owski dyskurs dziennika z tamtego okresu. „Wyborcza”, eksponując wątek wykorzystania służb specjalnych do prowadzenia kampanii wyborczej (publikacje m.in. zdjęcia płaczącej posłanki na „jedynce” we czwartek oraz stenogramów rozmów pomiędzy agentem a posłanką), wzmacnia dodatkowo konsekwentnie kreowany obraz PiS-u jako partii zagrażającej demokracji. Z punktu widzenia interesującego mnie wizerunku Platformy Obywatelskiej, jest to o tyle istotne, że sprowadzwszy uprzednio rywalizację wyborczą do starcia PO – PiS, redaktorzy „GW” całą swoją uwagę skupiają na negatywnym przedstawianiu Prawa i Sprawiedliwości, przez co Platforma staje się automatycznie jedyną alternatywą w nadchodzących wyborach.

Warto przy tym zauważyć, że niejako na kanwie sprawy posłanki Sawickiej, a właściwie przy jej okazji, do mediów przebija się sprawa prywatyzacji szpitali, którą Platforma rzekomo zamierza przeprowadzać po dojściu do władzy. Wątek ten jest na łamach „GW” jedyną merytoryczną sprawą w odniesieniu do kampanii (łącznie na temat prywatyzacji w służbie zdrowia na stronach „GW” pojawiło się 6 artykułów, w tym głosy ekspertów oraz liczne analizy ukazujące wady i zalety takich rozwiązań z przykładami na terenie całego kraju).

Jedno wydarzenie, w dodatku tak silnie angażujące uwagę mediów doskonale pokazuje, jak odmiennie mogą być przedstawiane te same tematy w różnych tytułach. „Rzeczpospolita” nie przywiązuje tak dużej uwagi do sprawy posłanki Sawickiej – w wydaniu ze środy pojawia się wzmianka, ale bez kontekstu wyborczego. Co ciekawe, podczas gdy zdjęcie płaczącej posłanki trafia na okładkę „GW”, w „Rz” materiał ten – również na pierwszej stronie – zilustrowany jest zdjęciem szefa CBA Mariusza Kamińskiego. „Rzeczpospolita” eksponuje wątek korupcyjny w szeregach partii opozycyjnej, marginalizując zaangażowanie służb specjalnych w kampanię. Narrację tę doskonale oddają omawiane już wyżej opinie i pytania retoryczne wysuwane przez Piotra Semkę, ale również kategoryczne nagłówki, jak np. nagłówek do komentarza Rafała Ziemkiewicza: *Tandetne łyżki* („Rz”.4, s.A2), czy Cezarego Gmyza: *Burza po taśmach Sawickiej* („Rz”.4, s.A4). Warto przy tym zauważyć, że owe „taśmy”, jako takie powstały z inicjatywy CBA i były własnością odpowiednich służb, dlatego też użycie sformułowania „taśmy Sawickiej” wydaje się być celowym zabiegiem, mającym przynieść osąd czytelnika ze służb właśnie na osobę posłanki PO.

Przy okazji tej sprawy ujawnia się jeszcze jedna charakterystyczna cecha narracji „Rz” polegająca na próbie złagodzenia wydźwięku sprawy, która wywołuje oburzenie opinii publicznej, za pomocą techniki zwanej „uogólnieniem” lub też „rozmydleniem”. Ilustruje to tekst Igora Janke z przedostatniego dnia kampanii wyborczej:

Z walki z korupcją PiS uczyniło główny wątek swojej kampanii wyborczej. I słusznie. Bo to jest ciągle jeden z najważniejszych problemów w Polsce, a rząd Prawa i Sprawiedliwości rozpoczął prawdziwą krucjatę przeciw łapownictwu. Można dyskutować, czy zawsze był skuteczny, czy zawsze używał właściwych narzędzi. Można krytykować, że nie walczył z prawdziwymi przyczynami korupcji. Ale jednego odmówić ekipie PiS nie można: dzięki jej działaniom atmosfera wokół korupcji w Polsce zmieniła się diametralnie. Każdy potencjalny łapownik zastanawia się trzy razy dłużej, bo po prostu się boi. Przyznają to także niechętni PiS przedsiębiorcy (...).

(Igor Janke, *CBA zagrało dla Kaczyńskich*, „Rz”.4, s.A14)

Przyjęty przez autora tok myślenia, który równie dobrze streścić można frazą: „cel uświęca środki”, to nie jedyny zabieg „rozgrzeszający” działania służb specjalnych. Wypowiedź Igora Janke jest również tzw. „tekstem zaangażowanym”, gdy autor, odwołując się do korupcji jako „ciągle jednego z najważniejszych problemów w Polsce”, utwierdza czytelnika o niepodważalności pewnych faktów, w tym wypadku walki z korupcją. A skoro coś zostało określone „jednym z najważniejszych problemów w Polsce”, to i nie sposób z tym dyskutować.

Podsumowanie

W niniejszej pracy postawiłem sobie za cel odpowiedzieć na pytanie – jaki jest wizerunek medialny Platformy Obywatelskiej w polskich dziennikach opinii na tydzień

przed wyborami parlamentarnymi w roku 2007. Wizerunek ten jest więc przede wszystkim diametralnie różny – zależny od analizowanego tytułu. Postawiona przeze mnie hipoteza o tym, że dzienniki opinii, relacjonując te same wydarzenia, w tym samym czasie, stosują wobec czytelników mechanizmy przemocy symbolicznej, przekazując tym samym odmienny obraz świata i rzeczywistości została potwierdzona. Przemoc ta ponadto opiera się nie tylko na wybiórczym opisywaniu rzeczywistości, ale służy jej szereg opisanych narzędzi retorycznych i stylistycznych o silnym charakterze perswazyjnym.

Platforma Obywatelska na łamach „Gazety Wyborczej” w ostatnim tygodniu przed wyborami 2007 analizowana jest konsekwentnie przez stawianie jej w opozycji do PiS, co nie ułatwia nakreślenia jej obrazu, niemniej można z całą stanowczością stwierdzić, że PO w 2007 roku to partia doskonale przygotowana do rządzenia, pełna doświadczonych i dobrze przygotowanych polityków o szlachetnym życiorysie (akcentowane jest zaangażowanie w opozycję z czasów PRL lub doświadczenie w pełnieniu funkcji publicznych).

„Rzeczpospolita”, przedstawia zdecydowanie odmienny wizerunek PO i jej polityków. Platforma Obywatelska to wedle dziennikarzy „Rz” partia niepewna, w dodatku zamieszana w korupcję i afery; to partia, której politycy posiadają agenturalną przeszłość lub mają znajomości w środowisku przestępczym. Ekspozowane jest nastawienie na zdobycie władzy i „stołków” przez polityków PO oraz brak zainteresowania realnymi problemami ludzi.

W odniesieniu do wizerunku Platformy w obu analizowanych dziennikach należy zauważyć jeden element wspólny – charakteryzowanie partii przez pryzmat lidera Donalda Tuska. Z jednej strony jest to

zrozumiałe, bowiem szef partii to osoba najbardziej rozpoznawalna, zwłaszcza gdy jednocześnie jest szefem rządu, niemniej wydaje mi się, że tak silne skoncentrowanie się tylko na jednym członku partii zawęża obraz całej formacji.

Największe różnice pomiędzy tytułami zaznaczają się jednak w dyskursie na temat wyborów. Ostatni tydzień kampanii wyborczej z roku 2007 na łamach „GW” to czas absolutnej mobilizacji redaktorów (w tym naczelnego), zaprzyjaźnionych dziennikarzy i autorytetów we wprost określonym celu – odsunięciu od władzy rządzącego Prawa i Sprawiedliwości. Poza odwoływanie się do autorytetów ważność wyborów podkreśla specjalny układ gazety (rubryki „wyborcze”), ale przede wszystkim silnie nacechowany emocjonalnie język, pełen wykrzykników i apeli, zwłaszcza pod adresem polityków PO i Donalda Tuska. Co ciekawe, sprawy niezwiązane z wyborami praktycznie nie występują.

Przeciwnie niż dyskurs „Gazety Wyborczej”, dyskurs „Rzeczpospolitej” cechuje równowaga w prezentowaniu wszystkich liczących się komitetów wyborczych. Dziennik ten nie „podgrzewa” atmosfery podniosłym językiem, specjalnymi komentarzami czy rubrykami, zaś w dziale „Opinie” prezentowane są głosy autorów i redaktorów popierających różne opcje polityczne.

Zgodnie z przywoływaną na wstępie koncepcją Pierre’a Bourdieu, perswazyjne cechy języka ujawniają się zwłaszcza w relacjach społecznych, głównie makrostrukturalnych, w których ma miejsce relacja władzy i dominacji. Język wobec tego nie jest tylko sposobem informowania o świecie, lecz jest przede wszystkim funkcjonalny podczas kreowania ładu społecznego, a więc też produkowania i reprodukcji kultury. W każdej bowiem społeczności są osoby (np. nauczyciele, pisarze,

dziennikarze), które posiadają monopol na kształtowanie języka, reprezentowanie społeczności w wybrany i prawomocny sposób. Osoby te, czy też grupy, kształtują społeczne wyobrażenia za pomocą języka i umacniają te obrazy za pomocą słów (Leszczyńska, 2004, s.33). W odniesieniu do analizowanych przeze mnie dzienników, można jasno stwierdzić, że o taki monopol kreowania ładu społecznego walczą przede wszystkim dziennikarze „GW” i „Rz”. Perswadowane przez te redakcje wyobrażenia o świecie są diametralnie różne, co dobitnie pokazuje wybiórczość podejmowanych tematów, ekspozowanie określonych wątków i marginalizowanie (rozmydlanie) innych, zgodnie z interesem nadawcy. Z jednej strony mamy więc np. obraz ostatecznego starcia sił dobra i zła, czyhającego zagrożenia demokracji i konieczności powszechnej mobilizacji, z drugiej zaś spisek, nagonkę, brutalny atak.

Kluczowa w tej walce o przekaz, o porządek społeczny i hierarchię wartości jest moc nazywania, definiowania i kategoryzowania świata. Jak bowiem podkreśla Wasilewski (2006, s.463): *Ten, kto zdoła narzucić swój dyskurs to znaczy swoje rozumienie świata i swoją hierarchię wartości tworzy system społeczny*. Dyskurs zaś jako produkt praktyki pewnej zbiorowości, w którym zawarta jest definicja rzeczywistości, nadaje sens społecznemu doświadczeniu jednostki, kształtując tym samym społeczną tożsamość jednostek. Członkami takich zbiorowości są z całą pewnością czytelnicy analizowanych tytułów. Zarówno w „Gazecie Wyborczej” jak i „Rzeczpospolitej” z ostatniego tygodnia kampanii wyborczej w roku 2007 daje się zauważyć ciągłość przekazu, swego rodzaju okopywanie się na pozycjach.

Wielokrotnie przytaczałem przykłady języka walki czy starcia charakterystyczne

dla dyskursu „GW” – politycy PO niczym na ringu „punktują” rywali z PiS, Donald Tusk „gasi pożary” i odnosi „miażdżące zwycięstwo”. To tylko niektóre z przykładów świadczących o tym, jak w świadomości czytelnika ugruntowywany jest określony, zgodny z zamiarem nadawcy obraz świata. Analogicznie na łamach „Rz” budowane jest poczucie wspólnoty czytelników wokół wartości patriotycznych, wizji państwa, walki z korupcją. Beata Sawicka nie jest więc „ofiara służb”, ale być może „nie jedynym szwarczakiem Platformy Obywatelskiej?”. Tak znaczące różnice w definiowaniu świadczą tylko o tym, jak silna walka toczy się pomiędzy oboma ośrodkami.

W sposób szczególny w swojej analizie koncentrowałem się jednak na retorycznej stronie dyskursu, która okazała się niezwykle istotnym narzędziem kreowania określonego wizerunku (dyskursu) w celu osiągnięcia zamierzonych efektów. Tu znów można konkretne techniki przyporządkować konkretnym dyskursom. W zależności od zamierzonych przez nadawcę celów, dyskurs „Rzeczpospolitej” cechują: sugestywne pytania retoryczne (poddawanie w wątpliwość kompetencji polityków Platformy), strategie uogólniania, rozmydlania w stosunku do niekorzystnych z punktu widzenia nadawcy treści (np. tłumaczenie wpadek polityków PiS), odwoływanie się do autorytetów, fabrykowanie konsekwencji (zwłaszcza według „scenariusza czarnego”, jaki ma się ziszczyć po dojściu PO do władzy), stosowanie nie podlegających weryfikacji twierdzeń o przyszłości („Nie zniósę koalicji z udziałem postkomunistów”, „Jak bardzo idąca do władzy Platforma może być zainfekowana korupcją”), a w końcu odwoływanie się do metafor („Donald Tusk ostro faulował”, „Tusk jak magma”), które pozwalają autorowi uciec

od konieczności udowodnienia prawdziwości stawianych sądów.

W retorycznej warstwie dyskursu „GW” na pierwszy plan wysuwają się podniosłe, nacechowane emocjonalnie nagłówki, zawierające liczne apele, zwrócone tak do wyborców jak i polityków PO. Podobnie jak w drugim z dzienników opinii, dziennikarze „Gazety Wyborczej” stosują technikę fabrykowania konsekwencji, niemniej na wypadek przegranej Platformy. Wśród innych figur wskazać również należy: jednoznaczne, kategoryczne sądy o rzeczywistości („zdecydowane zwycięstwo odniósł Tusk”, „wybory wygra PO”), wielkie kwantyfikatory (umacniające wrażenie rosnącej przewagi Platformy nad PiS-em), a także ekstrapolowanie pozytywnych cech osobowościowych lidera PO Donalda Tuska na całą formację.

Przywołane przeze mnie i szczegółowo omówione fragmenty czy nagłówki wielu artykułów są dobitnym potwierdzeniem tego, jak w mediach drukowanych język wykorzystywany jest w celach perswazyjnych, skoro te same (w większości) wydarzenia, te same postaci i okoliczności, przedstawiane są w tak diametralnie różny sposób. Chociaż moim celem nie była analiza podziałów na polskiej scenie politycznej, to nie można mieć złudzeń (również po przeprowadzonej analizie), że podziały te tak długo będą tak głębokie, a porozumienie tak trudne do osiągnięcia, jak długo możliwa będzie sytuacja, w której na leżących obok siebie w kiosku gazetach jedna i ta sama osoba jest z jednej strony „mężem stanu”, a obok „zagrożeniem dla demokracji”. 👁

Piotr Janus – Absolwent Socjologii na Akademii Górniczo-Hutniczej, od 2009 roku w Ośrodku Monitorowania Kadry Zawodowej przy Centrum Karier AGH, gdzie odpowiada m.in. za badania losów zawodowych absolwentów. Naukowo

zainteresowany zagadnieniem przemocy symbolicznej, a także doradztwem zawodowym, rynkiem pracy i edukacją.

Afiliacja autora:

Akademia Górniczo-Hutnicza im. St. Staszica w Krakowie
E-mail: piotr.janus@agh.edu.pl

Bibliografia:

- Bralczyk, J., Mosiołek-Kłosińska, K. (red.). (2001). *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*. Warszawa: Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN.
- Czyżewski, M. (2008). *Elementy i całości. O niektórych dylematach analizy dyskursu*, w: Horolets, A. (red.). *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*. Toruń: Wyd. Adam Marszałek.
- Czyżewski, M., Kowalski, S., Piotrowski, A. (red.). (1997). *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*. Kraków: Aureus.
- Dijk van, T. (red.). (2001). *Dyskurs jako struktura i proces*. Warszawa: PWN.
- Gerbner, G. (1973). *Cultural Indicators: The Third Voice*, w: Gerbner, G., L. P. Gross, W. H. Melody (red.). *Communications, Technology and Social Policy*. New York: Wiley.
- Głowiński, M. (1990). *Nowomowa po polsku*. Warszawa: PEN.
- Goban-Klas, T. (2002). *Media i komunikowanie masowe*. Warszawa: PWN.
- Horolets, A. (2008). *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*. Toruń: Adam Marszałek.
- Jabłońska, B. (2006). Krytyczna analiza dyskursu: refleksje teoretyczno-metodologiczne, *Przegląd Socjologii Jakościowej*, Tom 2, Numer 1.
- Jasińska-Kania, A., Nijakowski, L., Szacki, J., Ziółkowski, M. (red.). (2006). *Współczesne teorie socjologiczne*. Warszawa: SCHOLAR
- Laclau, E., Mouffe, C. (2007). *Hegemonia i strategia socjalistyczna*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Leszczyńska, K. (2004). *Cztery wizje Europy. Metaforyzacja Europy w wypowiedziach Jana Pawła II oraz duchownych katolickich Kościoła w Polsce*. Kraków: NOMOS.

Lisowska-Magdziarz, M. (2006). *Analiza tekstu w dyskursie medialnym*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Mrozowski, M. (2001). *Media masowe. Władza, rynek i biznes*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR.

Nijakowski, L. (2004). Znaczenie analizy dyskursu dla socjologii narodowości, *Kultura i Społeczeństwo*, 48(1), 69–96.

Pisarek, W. (red.). (1999). *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*. Kraków: Ośrodek Badań Prasoznawczych, Uniwersytet Jagielloński.

Szacki, J. (2002). *Historia myśli socjologicznej*. Warszawa: PWN.

Sztomp-Rutkowska, K. (2007). Meandry dialogu. Polacy i Żydzi w dyskursie prasowym międzywojennego Białegostoku, *Przegląd Socjologii Jakościowej*, t. III, nr 2.

Trutkowski, C. (2004). Wybór czy konieczność – o potrzebie wykorzystania analizy dyskursu w socjologii, *Kultura i Społeczeństwo*, 48(1), 35–50.

Wasilewski, J. (2006). *Retoryka dominacji*. Warszawa: PWN.

Wodak, R., Krzyżanowski, M. (2011). *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf.

Cytowanie:

Janus Piotr, (2014), *Wizerunek medialny Platformy Obywatelskiej. Retoryczna analiza dyskursu w prasie codziennej przed wyborami parlamentarnymi w roku 2007*, „Władza Sądzenia”, nr 4, s. 103–123 [dostęp dzień, miesiąc, rok], dostępny na: www.wladzasadzenia.pl.

Media image of the Civic Platform. Rhetorical discourse analysis of the polish daily press before the parliamentary election in 2007

Summary:

In the article author presents results of the rhetorical discourse analysis of the Civic Platform image in ‘Gazeta Wyborcza’ and ‘Rzeczpospolita’ in the last week of parliamentary election campaign. Using the rhetorical discourse analysis author shows how two different press titles describing the same facts can impact readers interpretation. The analysis presents i.a. comparison of such discourse elements as the language of the articles and leads, stylistics, figures of speech, interlocutors selection.

Key words: discourse, rhetorical discourse analysis, ‘Gazeta Wyborcza’, ‘Rzeczpospolita’, Civic Platform.